Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 41. **Bochum, dnia 11 października 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę 19 po Świątkach.

LEKCYA. Efez. IV. 23—27.

Bracia! odmówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego. Gniewajcie się, a nie grzeszcie; słońce niechaj zapada na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsce djabłu.

EWANGIELIA. Mat. XXII. 1—14.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobnie się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał insze sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądać siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł, król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Ofiara Mszy świętej.

Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. (Mat. 22. 2.)

Król sprawujący urząd synowi swemu, jest sam Bóg, a gody, na które zapraszał i zaprasza ludzi, jest Boska Jego nauka, jest Ciało i Krew Syna Jego, który się niegdyś na krzyżu, a teraz we Mszy św.

Ojcu przedwiecznemu ofiaruje. Zwołujący na te gody byli najprzód Prorocy, a po nich Apostołowie, a po tych biskupi i kapłani, ale i dzwony i sygnatury, i sam Bóg i Kościół św. wzywa i zaprasza, byśmy szli na tę ucztę wielką, to jest na Mszę św., bo się w niej sam Jezus Chrystus Ojcu niebieskiemu za nas ofiaruje, i nam się za pokarm dla duszy naszej oddaje: byśmy szli i z Nim się łączyli i żywot wieczny mieli, bo powiedział: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, żyć będzie na wieki“. Msza św. bowiem jest tą samą bezkrwawą ofiarą, która się niegdyś krwawo przez Jezusa Chrystusa na krzyżu spełniła, jest w niej to samo Ciało, ta sama Krew, którą Jezus Chrystus przy ostatniej wieczerzy postanowił: dla tegośmy jedynie ze zbawiennym pożytkiem na niej przytomnymi być powinni. Przeto zastanowimy się w dzisiejszej nauce:

Że we Mszy św. to samo ciało, tę samą krew ofiaruje kapłan na ołtarzu Ojcu niebieskiemu, które Jezus Chrystus przy ostatniej wieczerzy postanowił i na krzyżu za nas Ojcu przedwiecznemu ofiarował.

Jezus Chrystus przy ostatniej wieczerzy, jak pisze Mateusz św. (26), Marek św. (14), Łukasz św. (22) „wziął chleb, błogosławił i łamał, i dawał uczniom swoim i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. A wziąwszy kielich dzięki czynił i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów, to czyńcie na pamiątkę moją“.

Tu wyraźnie i oczywiście postanawia Jezus Chrystus Ciało i Krew swoją, bo są jasne, bo są wyraźne słowa Jego, gdy nad chlebem mowi: „to jest Ciało moje“, a nad kielichem z winem: „to jest Krew moja“. Nikt Mu tego zaprzeczyć, ani mocy odjąć nie potrafi, żeby nie mógł zamienić chleba w Ciało Swoje, a wina w Krew Swoją; bo jeżeli On mógł jako Bóg z niczego świat stworzyć, bo jeżeli mógł cudownie chleb rozmnażać, wodę w wino zamienić, jeżeli i teraz może miliony milionów zwierząt, ptaków i ludzi utrzymywać, dla czegóżby nie mógł chleba w Ciało, a wina w Krew Swoją zamienić? Wszakże Imię Jego Wszechmocny, a u Wszechmocnego nie ma nic niepodobnego. Nam się to tylko słabym i nieudolnym ludziom niepodobieństwem wydaje, którzy tego nigdy nie potrafimy uczynić, i nie pojmiemy, chyba, że nam sam pozwoli. Ale mój Boże! ileż to rzeczy nie potrafimy i nie dokażemy! Oto i gwiazdy przeciągają po nad głowami naszemi, a przecież wiemy dobrze, iż ich na niebie nie poosadzaliśmy i nie porozstawialiśmy. A cóż powiedzieć o słońcu, o księżycu, który nas urodzonych powitał i umarłych pożegna, chociaż istoty Jego i obrotów nie znamy? Cóż powiedzieć o rzekach, o źródłach, których biegu nie zatamujemy, ani ich wysuszyć potrafimy? Dla nas więc zamienić chleb w ciało, a wino w krew jest niepodobieństwem, ale u Boga nie ma nic niepodobnego. My tego nie pojmujemy wprawdzie, bo też i Bóg od nas nie żąda pojęcia, ale wiary, że pod postaciami chleba i wina jest cały Jezus Chrystus z ciałem, krwią, duszą i Bóstwem Swojem, a zatem wierzyć powinniśmy, że nam Jezus Chrystus pod postaciami chleba i wina zostawił Ciało Swoje i Krew Swoją. A gdy to czynić na pamiątkę Swoją nakazał, a pamiątka ta odbywa się we Mszy św., więc mamy tam prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Jezusa. A że Jezus Chrystus w prawdziwem Ciele i w prawdziwej Krwi ofiarę ze Siebie na krzyżu za grzechy nasze Ojcu niebieskiemu uczynił, i to czynić na Swoją pamiątkę nakazał, więc i kapłani odprawiając Mszę św. nietylko prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew sprawują, ale to samo Ciało, w którem się z Najświętszej Panny narodził, w którem na krzyżu cierpiał i tę samą Krew za grzechy nasze Bogu Ojcu ofiarują. Taka była po wszystkie wieki w kościele katolickim nauka i jest. Na to mógłbym zacząć wyliczać świadectwa i dowody od Apostołów samych, którzy nauczają i upominają, abyśmy się wprzód doświadczali, nim przystąpimy do przyjęcia

Ciała i Krwi Pańskiej; ażebyśmy niegodni nie przystępowali, a przeto nie pożywali sobie sądu i potępienia, aż do czasów naszych; lecz na cóż tego, kiedy o tem wszyscy Ojcowie Kościoła piszą, a wszyscy katolicy wierzą; dosyć, kiedy wspomnę, iż sami poganie, jak pisze Justyn św. męczennik, pomawiali i potwarzali chrześcijan o to, że ciało człowiecze jadali, a to czynili dla tego, bo nie rozumieli tej Tajemnicy świętej.

My zaś jako prawowierni wyznawcy Chrystusa, wierzmy i wyznawajmy, że ofiara Mszy św. co do istoty, jest tą samą, co ofiara krzyża; a co do sposobu, w tem się różni od krzyżowej, że na krzyżu Jezus Chrystus Krew przelał, tu nie przelewa, że tam cierpiał, tu nie cierpi, że tam się ofiarował na krzyżu Ojcu niebieskiemu, tu się ofiaruje na ołtarzu; wierzmy i wyznawajmy, że Msza św. jest dalszym ciągiem owej krwawej Ofiary krzyżowej, która się na ołtarzach teraz bezkrwawo obchodzi, i że oraz jest pamiątką owej kalwaryjskiej Ofiary, w której samego siebie Jezus jako Baranek niewinny za przewinienia ludzie dobrowolnie Ojcu Wszechmocnemu ofiarował. Amen.

Rady i wskazówki dla różnych stanów.

7. Jesteś mężem?

1. Przysiągłeś żonie twojej przy ołtarzu wiarę i miłość! Coś przysiągł, to dochowaj! Nie kupiłeś sobie żony, jak wołu albo konia do pracy i zarobku, nie obchódź się też z nią, jak z wołem lub koniem. — Nie jest ona jako ta, którą dziś przyjąć a jutro odprawić możesz, ale Bóg ci ją dał jako towarzyszkę na całe życie; kochaj ją więc, miej o niej wszelkie staranie, obchodź się z nią uczciwie, uprzejmie i łagodnie. „Mężowie“ naucza św. Paweł, „miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań... Tak i mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciała“. (Efez. 5. 25.)

2. Pamiętaj, że i ty masz błędy, i ona nie jest doskonałą! — Znoście się wzajemnie, w miłości i cierpliwości, a Bóg wam błogosławić będzie.

3. Nie obarczaj ją zbytnią pracą, niewymagaj, co jest nad jej siły. Kochaj ją jak żonę, strzeż jak dziecko, szanuj jak matkę dzieci twoich, poważaj jak gospodynię domu, a jako dla towarzyszki życia nie miej dla niej nic ukrytego. „Bo kto miłuje żonę swoją“, dodaje na przytoczonem miejscu Apostół, „samego siebie miłuje, albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa jako i Chrystus Kościół.

4. Kiedy ona jest porywcza i popędliwa, to ty bądź cierpliwy, a kiedy się uspokoi, wtedy ją napomnij. Nie znieważaj, nie przeklinaj, ale przestrzeż, ukarz, kiedy na to zasłuży, nie ze złości, ale z miłości ku niej, i aby Bóg nie był obrażony!

5. Staraj się, aby z twojej przyczyny biedy nie cierpiała. Pielęgnuj kiedy chora, pociesz kiedy smutna. Jeźli chcesz mieć z niej dobrą żonę, pilnuj, aby powinności swoje względem Boga wiernie wypełniała. Bo jeźli ona Boga zdradza, to tem łatwiej i ciebie zdradzi! Jeźli żądasz, i sprawiedliwie, aby ci wierną była, bądź i ty takim dla niej, boście sobie zarówno wierność poprzysięgli.

Kto Bogu zaufa nie będzie zawiedziony.

W roku 1849, we wsi Bagoulet niedaleko Paryża, Mikołaj syn poczciwego rolnika skończył dwadzieścia lat. Pobożny chłopak uczył się katechizmu w parafialnej szkółce i od czasu pierwszej Komunii i Bierzmowania, spełniał wszystkie powinności religii. Zdrów, silny i pracowity, nie miał żadnego pociągu do służby wojskowej, i z przerażeniem widział nadchodzący czas poboru. Modlił się biedny młodzieniec, prosząc Boga, żeby go wybawił od żołnierskiego zawodu, bo — oprócz tego potrzebnym był dla swych starych rodziców.

Pewnego dnia pastuch włościański Cezary, także stary kuglarz, przychodzi do

niego ofiarując mu jakiś talizman, mający go obronić od złego numeru, to jest obowiązującego do służby wojskowej. (Nizkie numery są obowiązujące.) Mikołaj zachwiał się na moment; wszakże wiedząc, że religia zabrania wszelkich zabobonów, zawołał:

— Nie potrzebuję ja twego talizmanu, Msza św. i modlitwa więcej mi pomogą niż twoje kuglarstwo.

— Ha! pobożniś! — zawołał Cezary.

— Tak jest! wierzę i ufam Bogu, że mię nie opuści.

— To dobrze! zobaczymy, — rzecze pastuch, chytrze nań poglądając.

Tymczasem nadszedł dzień wyciągania losów. Mikołaj rano idzie do kościoła, zamawia Mszę św. za umarłych, słucha jej pobożnie, przyjmuje Komunię św., zaświeca gromnicę na ołtarzu Matki Boskiej i polecając się Jej opiece, udaje się do okręgu na wskazane miejsce... Nie bez wzruszenia sięga ręką do fatalnego worka... Wyciąga powoli... O Boże! wzrok mu się zaćmił, zbladł jak chusta... wziął numer 3-ci!... Boleść jego tem większa, że trzej bezbożni towarzysze jego z tej samej wsi, za pomocą Cezarego, wyciągnęli wyższe losy uwalniające ich od służby... on jeden tak nieszczęśliwie trafił...

Trudno wyrazić, ile szyderstwa, pośmiewiska, złośliwych przymówek musiał znieść biedny chłopak... Przez kilka dni ukrywał swą rozpacz w domu, nie śmiąc wyjść ani się pokazać na ulicy; a i tam jeszcze — jak niegdyś święty mąż Hiob, dotkliwe odbierał ciosy, wymówki swej rodziny... Gdy tymczasem stary kuglarz z tryumfem obnoszony, winem i chwałą zalewał się w każdej karczmie.

— Niech żyje Cezary! Precz z Proboszczem! wołano potrącając kieliszkami...

Chociaż ks. Proboszcz bynajmniej nie składał broni przed mniemanym kuglarzem, nie miał jednak co odpowiedzieć; fakt był zbyt widoczny dla tych ciemnych wieśniaków. Co zaś do Mikołaja jeszcze większe nieszczęście spadło na niego. Ojciec pewnej młodej dzieweczki którą on miał rychło zaślubić, przyszedł oznajmić, że mu nie odda Marynki, żeby na nią więcej nie liczył.

Ta niespodziewana boleść nowym grotem przeszyła mu serce. Ochłonąwszy nieco z odurzenia, biedny młodzieniec pobiegł do Proboszcza wszystko mu opowiedzieć. Dobry pasterz serdecznie podzielał jego zmartwienie, ale czyż mógł temu zaradzić? Pocieszał go jednak zachęcając, żeby nie nie tracił ufności w Bogu, bo drogi Opatrzności Jego niepojęte są dla nas; i że często pomoc Boska przybywa wtenczas, kiedy się jej wcale nie spodziewamy.

Tak stały rzeczy, i Mikołaj lada dzień miał otrzymać kartę podróżną, gdy pewnego ranku wjeżdża do wioski bogata czterokonna kareta z herbami, ze stangretem i lokajem w liberyi, a za nią kilka innych pysznych powozów. Woźnica trzaskając z bicza pędzi szybko główną ulicą wioski. Wieśniacy wybiegają z chatek, z podziwieniem przypatrują się temu wspaniałemu orszakowi. Chociaż wtedy była Rzeczpospolita, pytają jeden drugiego, czy nie król to wraca z wygnania, dokąd go zesłali śliczni synowcowie jego, książęta Orleańscy?... Lecz jakież było ich zdumienie, gdy ujrzeli książęcą karetę zatrzymującą się przed domem Mikołajka!!! Wysiadła z niej młoda i piękna pani strojnie ubrana: była to księżna N... z matką swoją. Z innych pojazdów wysiadło także kilka strojnych osób, wszyscy weszli do chatki Mikołaja... Po godzinie wyszedłszy od niego, udali się do ojca Marynki, następnie do ks. Proboszcza; potem wszyscy pojechali do Paryża. Co znaczą te potrójne odwiedziny? W jakim były celu? Oto tajemnica, którą każdy chciał zgłębić; ztąd tysiące wniosków, które wszystkie niedalekie były od prawdy.

Nazajutrz, była to niedziela, ks. Proboszcz po Mszy św. wszedł na ambonę, i wszystkich oczy zwróciły się na Mikołajka, gdy usłyszeli zapowiedzi jego z Maryanną Germain... Potem mówił o Opatrzności, ukazując, że Pan Bóg rządzi światem, jak i losem człowieka; że nigdy nie opuszcza

tych, którzy mu ufają. Zakończył oznajmując że księżna N... bierze na siebie uwolnienie Mikołaja od służby wojskowej, dając zastępcę za niego; że ofiaruje mu na posag jak i dla Marynki trzy tysiące franków i całą wyprawę; nadto daje mu polecenie dostarczania jarzyn i owoców na potrzeby swego domu.

Wychodząc z kościoła wszyscy winszowali Mikołajowi i Marynce tak wielkiego szczęścia, a gardzili kuglarzem, który od tego dnia bardzo spuścił z tonu. Lecz jakże się to wszystko stało? — Wyraźnym cudem Opatrzności Boskiej: opieka Maryi, przyczyna świętych dusz czyścowych, zjednały mu te łaski.

Gdy Mikołaj ściśniony boleścią, szukając rady, opowiadał swe zmartwienie ks. Proboszczowi, była wtenczas w plebanii jedna Siostra Miłosierdzia, która wzruszona jego losem powtrrzyła tę historyę pobożnej księżnie N... Zacna ta pani sama chciała być narzędziem Opatrzności i okazać dowodnie, że Bóg nigdy nie opuszcza tych, którzy Mu ufają.

Po dwóch tygodniach, bogata pani przyjechała ze świetniejszem jeszcze niż pierwej orszakiem. Sama ubrała pannę młodą i wzięła ją jak i Mikołaja do swej karety. Była na Mszy św. i na ślubie; swoim kosztem wydała obiad i bal dla nowożeńców. Poufale ze wszystkiemi rozmawiała, z uprzejmością zbliżała się do tych, którzy przez nieśmiałość pozostali w oddaleniu. Słowem, dobroć, prostota, dobroczynność pobożnej księżnej tak wielki wpływ wywarły na mieszkańcach Bagoulet, że od tego czasu zaczęli uczęszczać do kościoła i do Sakramentów św., ochotnie zbierali na Mszę św., i chwała Boża szerzyła się w sercach tego poczciwego i pracowitego ludu.

Historya małego cygana.

W r. 1604 powracała rodzina Marillac z odległych swych dóbr przez Paryż do swego zamku, który leżał na przeciwnej stronie tego miasta. Drogi w tem dziś tak wykwintnem mieście nie były bite, tak iż musiano nieraz z powozu wysiadać, aby w błocie nie ugrzęznąć. W tym też czasie złodzieje i rabusie, pod nazwiskiem cyganów, pomimo surowości praw niecne swe rzemiosło prowadzili, mianowicie zamki szlacheckie wystawione były na ich nocne napady. Rodzina Marillac'ów składała się z dwu braci i siostry: Ludwiki. Aby uniknąć niebezpieczeństw, wysiedli z wozu i musieli iść pieszo. Gdy tak idą, tłum młodych cyganiąt ich obskoczył i tylko przemocy dwu braci ustąpił, tak że wolno przejść mogli. Ludwika zaś, która podług ówczesnego zwyczaju miała twarz zasłoniętą, uczuła litość nad temi biednemi dziećmi i jednemu z nich dała złotówkę i łagodnie doń przemówiła.

Chłopak ten był wzruszony taką miłością, ucałował z wdzięcznością pieniądz i chciał zobaczyć twarz Ludwiki, ale że ona twarzy swej nie odsłoniła, więc chłopak w dzikich podskokach pobiegł naprzód i wkrótce zniknął im z oczu.

Wreszcie wsiedli do powozu i pojechali do zamku swego. Zmęczona tak długą i przykrą podróżą 14-letnia Ludwika przyszedłszy do swej sypialni, chciała się położyć, gdy sobie przypomniała, że jeszcze nie odmówiła Różańca św. Przeszła się kilka razy przez pokój i postanowiła tem nabożniej jutro zmówić Różaniec święty, a teraz spać się położyć. Wtem zdało jej się, że słyszy lekki oddech ludzki. Zrazu sądziła, że to złudzenie — ale śledziła okiem po wszystkich kątach pokoju. Bojaźń ją ogarnęła, której się pozbyć nie mogła.

— Czego mam się bać? — zapytała sama siebie, chcąc bojaźń odegnać — czego się mam bać? — Strachów niema, a rozbójnicy cóż mogą szukać u dziewczyny, która nic nie ma, coby warto ukraść. Pomodlę się do Pana Boga, podniosę serce me ku Niemu, a pod Jego opieką cóż mi stać może?

Wzięła Różaniec i uklękła na klęczniku. Gdy się tak modliła, ujrzała, jak z pod jej łóżka dwoje oczu zabłysło, i zaraz się

schowały. Ludwika chciała zawołać o pocmo — ale przestrach jej nie pozwolił, drżała na całem ciele; serce biło jak młotem, krew buchła do głowy, nie mogła się ruszyć z miejsca, jakby przykuta. Jakby natchniona z nieba poczęła głośno się modlić:

— Mój Boże, nie proszę Cię za siebie, ani o zachowanie życia mego; ono do Ciebie należy. Tyś mi je dał i możesz mi je odebrać! Wola Twoja święta niech po wszystkie wieki będzie uwielbiona. Proszę Cię za tych złych ludzi, którzy Cię nie znają i ciemnościami nocy się zasłaniają, aby źle czynić. Ci twej potężnej łaski potrzebują. O mój Boże, udziel mej słabej ręce Twej siły, a mocy wątłemu głosowi memu, włóż w usta moje słowa przekonywujące, wybaw mnie z niebezpieczeństwa, w którem się znajduję i wlej skruchę w serce tego, który mnie słucha. Jeżli będę pewną Twej pomocy, to stanę się silniejszą jak on, a gdy go strach do miejsca przykuje, w którem się ukrył, ja mogę wstać, wybiegnąć i zawołać o pomoc, aby go oddano w ręce sprawiedliwości. Ale jabym wolała skruszonego grzesznika przed Twój tron przyprowadzić, jak zbrodniarza ludzkiej sprawiedliwości oddać. Ty, mój Boże przebaczasz; ludzie karają. — Zły człowiecze, który się pod mem łóżkiem ukryłeś, wyjdź ze swej kryjówki, abym ci za przykładem Tego, co za nasze grzechy na krzyżu umarł, dobrodziejstwo wyświadczyła. Ty chcesz mi krzywdę wyrządzić, ja chcę twą duszę ocalić; nie bój się niczego, boć widzisz, żem ja tylko słabe dziecko; więc wyjdź ze swej kryjówki!

Ludwika skończyła modlitwę; usłyszała nagle szelest pod łóżkiem, ale nie miała odwagi, oka swego tamże obrócić; jakże się jednak zadziwiła, gdy miasto strasznego brodatego rozbójnika, ujrzała małego cygana, który ze złożonemi rękami płacząc, upadł jej do nóg.

— Niech panna nie woła, proszę w imię tego dobrego Boga, do którego się panna modliła, niech panna nie woła! — mówił chłopak, wciąż ręce jakby do modlitwy wzniesione trzymając.

Ludwika usiadła na krzesło; siły jej tak były wyczerpane, że się nie mogła na nogach utrzymać.

— Nieszczęśliwe dziecko — rzekła głosem wzruszonym: Czego ty szukasz?

— Usłuchałem rozkazu mi danego — odrzekł chłopak.

— Czyjego rozkazu? — zapytała Ludwika.

— Rozkazu tych, co mnie żywią — odrzekł młody cygan.

— Któż cię żywi na to, abyś źle czynił?

— Ci ludzie, co mnie żywią, czy mi dobrze czy źle czynić każą, ja muszę ich słuchać — co mam robić? Czemu panna nie odsłoniła swej twarzy, abym ją obaczył?

— W jakimże związku stoi moja zasłona z miejscem, w którem się teraz znajdujesz? — zapytała Ludwika.

— Proszę posłuchać — rzekł chłopak zuchwale, kto mnie źle czyni, temu i ja źle czynię, a kto mnie dobrze czyni, temu i ja dobrze czynię — taka już moja natura. Gdy mnie dziś każdy potrącał, bił i łajał, to panna tak uprzejmie ze mną się obeszła; dziękuję pannie nie tak za jałmużnę, którą mi dałaś, jak raczej za te łaskawe słowa, które mnie za serce chwyciły. Pierwszy to raz tak uprzejmie ktoś do mnie przemówił. Zaraz też pannę poznałem po łagodnym głosie, którym prosiłaś Boga za tego złego człowieka, co się pod łóżkiem ukrył i któremu powiedziałaś: wyjdź z twej kryjówki. Widzi panna, choćby mnie najsurowsza kara miała spotkać, byłbym cię usłuchał i wyszedł.

— Więc ty nam chciałeś krzywdę wyrządzić? — zapytała Ludwika.

— Mówiąc otwarcie: tak! — odrzekł mały cygan. — Gdybyś się była położyła i zasnęła, wyszedłbym z pokoju i otworzyłbym moim towarzyszom, którzy przed oknem czekają. A gdybym nie mógł znaleść kluczy od bramy, byłbym im podał

sznur przez okno, po którymby się wdrapali na górę.

— A potem? — zawołała przerażona Ludwika.

— Resztę łatwo odgadnąć — odrzekł chłopak. Służba w domu nieliczna, panów tylko dwu, a choćby nawet... gdy się kogo w łóżku znienacka napadnie, nie łatwy opór.

(Dokończenie nastąpi.)

Fundusz żelazny Świętojózafacia

imienia ks. dr. Lissa.

W kasie (zob. nr. 9) . . . . 689,24 m.
F. Bączyk, Recklinghausen (lista nr. 44.) Złożyli: W. Kramarczyk 50 fen., A. Więckowiak 50 fen., J. Sroka 50 fen., M. Wojcieski 50 f., J. Krystkowiak 20 fen., A. Chwał 50 f., M. Sląski 50 fen., (porto 5 fen.) razem . . . . 3,20 „
Jan Skupcz, Bochum (lista nr. 78) . . . . 5,00 „
Antoni Taracki, Wetter (lista nr. 83). Złożyli A. Dudek 2 mr., Ign. Tomaszewski 1,50 A. Taracki 1 mr., Fr. Wojtczak 1 mr., W. Chwaliszewski 1 mr., M. Strzelec 1 mr.. St Duczmal 1 mr., J. Ibron 1 mr., A. Kwaśniewski 50 f., J. Bartos 50 fen., M. Nawrocki 50 f., J. Spaleniak 50 fen., Fr. Andrzejewski 50 f., B. Młodorzynek 50 f., J. Gubański 50 f., P. Gubański 50 f., J. Kobusiński 50 f., J. Ratajczak 50 f., Fr. Kościański 50 f., W. Zmuda 50 f., Ign. Hermann 50 f., J. Kuberek 50 fen., St. Tauchert 50 fen., Fr. Stróżyk 50 f., W. Szarla 50 f., J. Ciharski 50 fen., A. Ludziński 30 fen., Fr. Jsiak 30 fen., J. Wieczorek 25 fen., J. Litwin 50 f., Ign. Frąckowiak 25 f., A. Solarczyk 25 fen., J. Słomianny 25 f., J. Andrzejewski 25 f., T. Pawlak 25 f., J. Durak 25 f., J. Mędyka 25 f., L. Sadowski 25 f., P. Liss 25 f., W. Kostrzewa 25 f., J. Andrzejewski 25 f., J. Michalak 25 fen., A. Wolny 25 f., W. Zając 25 fen., St. Mendyka 25 f., razem 23,60 „

Razem: 721,04 m.

Jan Bieliński, kasyer.

Fundusz żelazny „Świętojózafacia".

Członków, którzy swego czasu odebrali listy, a dotąd tychże nie zwrócili, proszę, aby je wraz z pieniędzmi jak najrychlej nadesłali, gdyż trzeba uregulować książki. Listy należy zwrócić bez względu na to, czy kto mało, lub dużo zebrał. **J. Bieliński**, kasyer.

Bochum, Maltheserstrasse 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Październik.

13. Niedziela. Edwarda.
14. Poniedziałek. Kaliksta Pap.
15. Wtorek. Jadwigi i Teresy.
16. Sroda. Wincentego Kadł.
17. Czwartek. Łucyny.
18. Piątek. Łukasza Ewang.
19. Sobota. Piotra z Alkantary.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 40) . . . . 72,68 m.
U pani Wagner w Szamotułach w Księztwie Poznańskiem (nadesłał pan L. Weydner z Koblencyi . . . . 2,30 „
Od szkólnego za M. S i J. M. w R. za II-gi kwartał 1895 r. (bez wstępnego wynosi szkólne 67 mr. a nie 79,50 mr.) odchodzi 12,50 „
Rodacy i Rodaczki z Gelsenkirchen i okolicy: M. Rudnicka 2 mr., T. Wojczyńska 1 mr., St. Gogólski 1 mr., J. Olech 1 mr., W. Charzewska 1 mr., A. Gużenda 1 mr., M. Jońska 1 mr., M. Dudkiewicz 1 mr., A. Dost 1 m., A. Zapatka 1 m., M. Fikus 1 m., A. Mikołajczak 50 fen., F. Hanclik 50 f., B. Płókarz 50 f., M. Fikus 50 f., F. Kurzawa 59 f., W. Kociucka 50 f., K. Mizera 50 f., K. Kopska 50 f., Wozignój 50 fen., M. Mikołajczak 50 fen., H. Beszczyńska 50 f, A. Górczyńska 50 f., M. Glappa 50 f., S. Kempa 50 f., B. Stelmaszyk 50 f., J. Bzdęga 50 f., M. Płókarz E. Dost 50 f., N. Gulczyńska 50 f., T. Drożniewicz 50 f., St. Pawłowski 50 fen., Ł. Szczurna 30 f., C. Płucikowska 30 f., W. Gogólska 20 f., A. Kuraszyk 20 f., F. Polaszyk 20 f., — nadesłała p. T. Wojczyńska z Gelsenkirchen — porto 35 fen.) razem . . . . 27,10 „
Polacy z Witten i okolicy: A. Szymański 2 mr., J. Lewandowski 1 mr., J. Aleksandrzak 2 mr., Wł. Pośpiech 1 mr., P. Przybylak 1 m., A. Piskorek 50 f., M. Dudziak 50 fen., K. Popielas 30 fen., J. Waściński 30 f, M. Grobelny 50 f., St. Łabenda 30 f, J. Dęba 30 f., M. Grześkowiak 25 f., Fr. Grześkowiak 20 f., T. Dzierżon 50 f., Fr. Woźny 50 f., M. Weber 50 f., A. Opaczyk 20 fen., W. Wiśniewski 50 f., Fr. Sliwiński 50 fen., J. Rejek 26 f., S. Cacha 25 f., Fr. Wachowiak 25 f., W. Szczepański 1 mr., M. Lisakowski 50 f., A. Nowacki 50 f., J. Sumelka 50 f., J. Kozłowski 50 f., M. Przybyła 40 f., M. Kunik 50 f., J. Przewoźny 50 f., Walenty Rataj 30 f., R. Ciesielski 30 f., K. Kania 50 fen., W. Rutkowski 35 fen., J. Sommer 50 f.. J. Kobus 50 f., Fr. Lewandowski 1 mr., Ign. Jankowski 50 fen., A. Lasocki 50 f., M. Karolczak 50 fen., Fr. Kubiak 50 fen., W. Mocek 50 f., M. Sniegowski 50 fen., M. Kamieniarz 1 m., J. Mocek 50 f., (wręczył p. Antoni Szymański) razem . . . . 25,86 „

Razem 140,44 m.

Odchodzi:

Pensya za M. S. i J. M. w Recklinghausen . . . . 36,00 m.
Porto . . . . 0,20 „
36,20 m. 36,20 „

Pozostaje w kasie: 104,24 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
8. X. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Jeszcze teraz można zapisywać „Posłańca Katolickiego".

Książki treści religijnej.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40 f. z przesyłką 50 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Zdrowaś Marya. Pisemko miesięczne poświęcone czci Najśw. Panny Maryi. 6 roczników, każdy po 1,50 z przes. 1,70 mr.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40f., z przesyłką 50 fen.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Błogosławmy Panu. Oprawa (6) skórka, złte wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (4) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Ce- 2,50 m. — Oprawa (4c) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (30) emalia biała, krzyżyk z słoniowej kości, okucie i zamek nikl., brzeg złoty grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Opr. (3) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2 m. — Opr. (1) skórka, złote wyciski, Cena 1,50 m. — Opr. (4a) skórka twarda, złote wyciski, zamek, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fenygów więcej.

Ołtarzyk Polski. Oprawa (1) w czarną skórkę, złote wyciski. Cena 1,50 — Opr. (3) czarna skóra, brzeg złoty, złocone wyciski. Cena 2 m. — Opr. (4c) miękka skórka brunatna, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opr. (Germany 6) czerwona skórka, wyciski złote, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opr. (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. — Opr. (45) emalia biała i kość słoniowa, okucie zamek, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 4,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Chwalcie Pana. (Bardzo dobra). Książka do nabożeństwa, zawierająca najużywańsze modlitwy, pieśni i rozmyślania. Mocna oprawa w płótno, ze złotym brzegiem. Cena 1,00 m. z przesyłką 1,10 m.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,75 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m. z przes. 3,80 m.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“